



# Powal

hit

Pomysł, żeby posłużyć się „Letnikami” do przedstawienia problemów współczesnych trzydziestolatków, był ryzykowny. Odświeżanie klasyki to sztuka sama w sobie – łatwo w niej pogrzebać intencje autora, łatwo przesadzić z nasyceniem teraźniejszością, łatwo stracić z oczu dramata postaci. Może dlatego „Letnicy” sprawili mi tym większą przyjemność. Zobaczyłam na scenie ludzi z mojego pokolenia – wypalonych, zawiedzionych, nieszczęśliwych, niepokładanych, spragnionych miłości i znudzonych iluzorycznością swojej egzystencji. Śmiesznych i tragicznych zarazem. Pokrywających swoje dramaty ironią, cynizmem, błażadą. I przy tym wszystkim do bólu świadomymi! Ale na większą przyjemność sprawiła mi doskonale dobrana i świetnie poprowadzona obsada (od Szymona Bobrowskiego, przez Katarzynę Herman, Paulinę Holtz, Edytę Olszówkę, Elżę Borowską, Marię Robaszkiewicz, po Cezarego Żaka, Rafała Królikowskiego, Michała Siatarskiego i Adama Woronowicza). Nie ma w „Letnikach” szarżowania, gwiazdorskich popisów, puszczonej roli. Są kreacje. I to prawdziwe. Może tylko piosenka Stinga w finale zabrzmiała zbyt banalnie? Ale może tak właśnie miało być...

**Maksym Gorki „Letnicy”, reż. Grzegorz Wiśniewski,  
Teatr Powszechny w Warszawie**